

właśnie, gdy ogłuchł, skomponował swoje najpiękniejsze utwory, jak choćby „Hymn do radości”. W Królestwie Bożym nie ma ludzi niepotrzebnych i drugiej kategorii. Nie trzeba koniecznie doświadczyć głuchoty fizycznej, żeby odkryć inny świat. Można stać się głuchym z wyboru, głuchym selektywnie. Głuchota selektywna polega na wybieraniu tego, co chcemy słyszeć, oraz tego, czego nie chcemy usłyszeć. Tak działo się w młodości św. Augustyna, biskupa Hippony, który był wszechstronnie utalentowany, a jednocześnie zagubił się w poszukiwaniu sensu życia, uwikłał się w heretyckie poglądy i nieuporządkowany sposób życia. Po swoim nawróceniu zapisał w „Wyznaniach”: „Przemówiłeś, zawołałeś i pokonałeś moją głuchotę. Zajaśniałeś, Twoje światło usunęło moją ślepotę. Zapachniałeś wokół, poczułem i chłonę Ciebie. Raz zakosztowałem, a oto łaknę i pragnę; dotknąłeś, a oto płonę pragnieniem Twojego pokoju”.

OTWORZYĆ USZY SERCA BY SEYSZEĆ GŁOS BOGA



Z LISTU PASTERSKIEGO BISKUPÓW NA XIV TYDZIEŃ WYCHOWANIA:

Drodzy Rodzice, zadbajcie o to, aby Wasze dzieci uczestniczyły w szkolnych lekcjach religii. W dniu chrztu świętego podjęliście decyzję, aby weszły one na drogę wiary. To wtedy kapłan przypomniał Wam, że prosząc dla Waszego dziecka o chrzest, „przyjmujecie na siebie obowiązek wychowania go w wierze...”. I zapytał:

„Czy jesteście świadomi tego obowiązku?”. Odpowiedzieliście wtedy: „Tak, jesteście świadomi”. Być może część z Was ma poczucie, że nie do końca wypełnia swoje obowiązki związane z chrześcijańskim wychowaniem dzieci. Szkolne lekcje religii, choć nigdy nie zastąpią roli, jaką Wy macie do odegrania w życiu dziecka, są jednak dla Was wielkim wsparciem i ułatwieniem w wychowaniu do wiary. Katecheta – ksiądz, siostra zakonna czy osoba świecka – zasieje w sercu Waszego dziecka ziarno, które być może nie od razu wyda plon. Może się zdarzyć, że dojrzały już człowiek, po różnych doświadczeniach życiowych przypomni sobie słowa usłyszane na lekcjach religii w szkole i powie: „Mam jeszcze szansę”. Tak jak w przypowieści o synu marnotrawnym, nawet jeśli zdarzy się komuś pobrać, będzie miał gdzie wrócić. Poza tym lekcje religii są naturalnym elementem edukacji w naszej kulturze i cywilizacji, której fundament stanowi chrześcijaństwo. Katastrofalną z punktu widzenia skuteczności wychowania byłaby sprzeczność pomiędzy wartościami przekazywanymi przez szkołę a tymi, jakie przekazują rodzice. A tak by się stało, gdyby dziecko wychowywane w rodzinie chrześcijańskiej, było w środowisku szkolnym przekonywane do czegoś zupełnie przeciwnego wierze w Boga – bo w szkole byłby realizowany program wychowawczy oparty na wartościach sprzeciwiających się przesłaniu Ewangelii. Rodzice, z których podatków też utrzymywana jest szkoła, mają prawo domagać się, aby szkoła poprzez obecne w niej lekcje religii wychowywała dziecko w harmonii z systemem wartości, przekazywanym w rodzinie i Kościele. Warszawa, 10 czerwca 2024 r.

**"My chcemy Boga w książce, w szkole,
W godzinach wytchnień, w pracy dniach."**

NIESTAJĄCE PYTANIE: SKĄD POCHODZI ZŁO?

Przestroga życiowa Rudolfa Hoessa

– komendanta niemieckiego obozu Auschwitz. Gdy prześledzimy życie Rudolfa Hoessa, człowieka odpowiedzialnego za śmierć milionów ludzi i niewyobrażalne zbrodnie, które miały miejsce w Auschwitz, istotnie zawieść może logika. Trudno wyobrazić sobie, jakie sankcje karne, pokuty i formy ekspiacji byłyby w stanie zadośćuczynić ogromowi zła i cierpienia wyrządzonych przez komendanta Auschwitz w latach 1940–1943. Jednakże tuż przed wykonaniem na Hoessa wyroku śmierci, na który skazał go polski sąd, hitlerowski zbrodniarz zdecydował się nagle na pojednanie z Bogiem. Jego ojciec planował, aby został kapłanem. Nic jednak z tego nie wyszło. Ojciec wymagał bowiem bezwarunkowego posłuszeństwa i był bardzo zasadniczy. Co możliwe, że spowodowało bunt dorastającego nastolatka. Na początku lat dwudziestych związał się z ruchem narodowosocjalistycznym, wyraźnie wpatrzony w jego wodza, Adolfa Hitlera. W 1923 r. dokonał swojej pierwszej zbrodni, mordując wraz z innym (późniejszym prominentnym) działaczem hitlerowskim: nauczyciela szkolnego, za co został skazany na 10 lat więzienia (wyszedł po 6 latach na mocy amnestii). Od tego czasu, aż do końca II wojny światowej, życie Hoessa to w zasadzie pasmo zła i występków. Bezwzględność i brak skrupułów moralnych z pewnością ułatwiły mu błyskawiczną karierę w reżimie nazistowskim. Gdy rozpoczął się proces Hoessa w Warszawie, sędzia Jan Sehn stwierdził, że należy okazać oskarżonemu ludzki szacunek, gdyż posiada on osobową godność. 2 kwietnia 1947 r. sąd w Warszawie skazał Hoessa a na karę śmierci. Zadecydowano, iż egzekucja odbędzie się na terenie byłego niemieckiego obozu śmierci. Tego samego dnia skierował do kierownictwa aresztu podanie o przystanie duchownego w celu ostatniej posługi religijnej. Prośbę swoją ponowił w krótkim odstępie czasu. Kapłanem, który zgodził się iść do celi Hoessa został ks. Władysław Lohn SJ. W celi Hoessa spędził kilka godzin 10 kwietnia 1947 r. Po długiej rozmowie odbył się sakrament spowiedzi. Następnego dnia jezuita raz jeszcze przybył do celi wraz z Eucharystią i ministrantem i udzielił Hoessowi Komunii Świętej. Tego samego dnia Hoess napisał listy pożegnalne do żony, dzieci oraz polskiego sądu. **Przyznał, że ideologia, której służył była złem i wynikała z zanegowania wiary. Dodał, że żałując za zło, odnalazł Boga.** W piśmie do sądu poprosił naród polski o wybaczenie zadanych mu ciężkich ran i wyraził wdzięczność, że był w więzieniu traktowany humanitarnie i z godnością. Do najstarszego syna zaapelował: „Bądź dobrego serca. Bądź osobą, którą kierują przede wszystkim ciepło i człowieczeństwo. (...) Nie przyjmuj wszystkiego bezkrytycznie i jako prawdę absolutną. Największym błędem mojego życia było to, iż twardo wierzyłem we wszystko, co słyszałem z góry i nie byłem w stanie mieć jakichkolwiek wątpliwości o słuszności tego, co mi przedstawiano”.



Auschwitz – Nigdy więcej!

